

ECHO

B) WYDANIE FRANCUSKO-POLSKIE
L'ÉCHO FRANCO-POLONAIS

OBCOJĘZYCZNE

CZASOPISMO ROZRYWKOWO-JĘZYKOWE — WYCHODZI CO MIESIĄC w 3-ch WYDANIACH:

A) ANGIELSKO-POLSKIM, B) FRANCUSKO-POLSKIM i C) NIEMIECKO-POLSKIM.

Adres redakcji i administracji: Warszawa I, ul. Walec 3. — Telefon: 613-40.

Nr. 7-B ■ Rok V ■ LIPIEC — 1939 — JUILLET ■ Cena n-ru 60 gr.



La démolition de la Bastille. (Estampe du musée Carnavalet.)

Zburzenie Bastylii. (Sztuch z Muzeum Carnavalet).

„Echo Obcojęzyczne” wychodzi na początku każdego miesiąca w trzech wydaniach:

A) angielsko-polskim, B) francusko-polskim i C) niemiecko-polskim

Prenumerata każdego wydania wynosi: rocznie 7 zł., półrocznie zł. 3.50, kwartalnie zł. 1.80.

Cena n-ru 60 gr. — Prenumeraty, nie wypowiedziane na miesiąc przed upływem terminu, są ważne nadal.

Ceny ogłoszeń (za tekstem, w trzech wydaniach): 1 str. 250 zł., ½ str. 125 zł., ¼ str. 65 zł., 1/8 str. 35 zł., 1/16 str. 20 zł.

Drobne ogłoszenia — po 30 gr. od wyrazu (słowo napisowe: 50 gr.). Ostateczny termin składania ogłoszeń: 2 tygodnie przed 1-szym.

Adres wyd.: Warszawa I, ul. Waliców 3. Tel. 613-40. — Konto PKO Nr. 25.635. — Poczł. przekazy rozrach. 501.

JAK NALEŻY POSŁUGIWAĆ SIĘ

„Echem obcojęzycznym”,

ABY OSIAGNAĆ NAJWIĘKSZE KORZYSCI?

Zalecamy stosować się do następujących wskazówek:

1) Tekst obcojęzyczny przeczytać kilkakrotnie na głos, posiłkując się w miarę potrzeby zamieszczonym obok przekładem i objaśnieniami;

2) po przeczytaniu uważnie przepisać treść obcojęzyczną opowiadania, anegdoty i t. d., notując przy tym w oddzielnym zeszyte słówka i zwroty trudniejsze lub spotykane po raz pierwszy;

3) po przeczytaniu i przepisaniu treści obcojęzycznej oraz powtórzeniu trudniejszych wyrazów i zwrotów — odtworzyć samodzielnie tę lub inną anegdotę czy opowiadanie z pamięci albo na podstawie przekładu polskiego;

4) opowiadania i anegdoty, powtórzone w sposób podany w p. 3 zaleca się również napisać z pamięci, a następnie porównać z tekstem drukowanym celem poprawienia ewentualnych omyłek.

Przekład polski, służący do lepszego zrozumienia tekstu obcojęzycznego, jest w miarę możliwości dokładny (często dosłowny), to też odbiega niekiedy od przekładu literackiego.

OD ADMINISTRACJI:

O każdej z m i a n i e a d r e s u należy zawiadomić Administrację pisma n a t y c h m i a s t, podając zarówno nowy adres jak i dawny

Za zmianę adresu nie pobiera się żadnej opłaty.

w Paryżu

„ECHO OBCOJĘZyczne”
JEST DO NABYCIA

w „Księgarni Polskiej w Paryżu”
„Librairie Polonaise à Paris”

Paris VI-e — 123, Boulevard Saint-Germain.

Cena numeru pojed.: frs. 4.50.

Prenumerata roczna: 50 franków.

Polecamy do nabycia roczniki „Echa Obcojęz.”

(ciekawa, zawsze aktualna treść):

**A) wydanie angielsko-polskie:
rocznik 1938 (12 n-rów — 192 str.)**

Cena 6 złotych, z przesyłką

łącznie z prenum. „Echa” ang.-pol. na r. 1939: 10 zł.

**B) wydanie francusko-polskie:
roczniki 1935, 1936, 1937 i 1938**

Cena każdego rocznika (12 n-rów, 192 str.): 6 zł.

Powyższe cztery roczniki franc.-pol. razem: 20 zł.,

łącznie z prenum. „Echa” franc.-pol. na r. 1939: 25 zł.

**C) wydanie niemiecko-polskie:
roczniki 1935, 1936, 1937 i 1938**

Cena każdego rocznika (12 n-rów, 192 str.): 6 zł.

Powyższe cztery roczniki niem.-pol. razem: 20 zł.,

łącznie z prenum. „Echa” niem.-pol. na r. 1939: 25 zł.

Uwaga! Tylko wyżej podane roczniki „Echa Obcojęzycznego” są do nabycia.

Ilość roczników ograniczona.

Zamówienia płatne są z góry.

Za pobraniem pocztowym nie wysyła się.

Administracja „Echa Obcojęzycznego”:
Warszawa I, ul. Waliców 3. Telefon: 6-13-40.
Konto czekowe P. K. O. Nr. 25.635.
Pocztowe przekazy rozrachunkowe Nr. 501.

w Berlinie

„ECHO OBCOJĘZyczne” JEST
DO NABYCIA W KSIĘGARNI p. f.

Arthur Collignon, G. m. b. H.

Berlin NW7, Prinz Louis Ferdinand-Str. 2.

Cena numeru pojed. 40 fenigów.

Prenumerata roczna: RM 4.50.

Prise de la Bastille

(Le 14 juillet 1789).

...Le peuple, qui se croyait de plus en plus trahi, se porta en masse vers l'Hôtel des Invalides, qui contenait un dépôt d'armes considérable. Il ne montra aucune crainte des troupes établies au Champ de Mars, pénétra dans l'Hôtel, trouva vingt-huit mille fusils cachés dans les caves, s'en empara, prit les sabres, les épées, les canons, et emporta toutes ces armes en triomphe.

Les canons furent placés à l'entrée des faubourgs, au château des Tuilleries, sur les quais, sur les ponts, pour la défense de la capitale contre l'invasion des troupes, à laquelle on s'attendait d'un moment à l'autre.

Pendant cette matinée même, on donna l'alarme, en annonçant que les régiments postés à Saint-Denis étaient en marche, et que les canons de la Bastille étaient braqués sur la rue Saint-Antoine.

Le comité envoya de suite à la découverte, plaça des citoyens pour défendre ce côté de la ville, et députa au gouverneur de la Bastille pour l'engager à retirer ses canons et à ne commettre aucune hostilité.

Cette alerte, la crainte qu'inspirait la forteresse, la haine des abus qu'elle protégeait, la nécessité d'occuper un point si important, et de ne plus le laisser à ses ennemis dans un moment d'insurrection, dirigèrent l'attention de la multitude de ce côté.

Depuis neuf heures du matin jusqu'à deux heures, il n'y eut qu'un mot d'ordre d'un bout de Paris à l'autre: „A la Bastille! à la Bastille!”

Les citoyens s'y rendaient de tous les quartiers par pelotons, armés de fusils, de piques, de sabres. La foule qui l'environnait était déjà considérable; les sentinelles de la place étaient postées, et les ponts levés comme dans un moment de guerre.

On trouva, en avançant, trois canons dirigés sur les avenues de la place, et prêts à balayer ceux qui entreprendraient de la forcer. Environ quarante Suisses et quatre-vingts invalides étaient sous les armes.

La multitude impatiente demandait la reddition de la forteresse. De temps en temps on entendait s'élever du milieu d'elle ces paroles: „Nous voulons la Bastille! Nous voulons la Bastille!”

Plus résolu que les autres, deux hommes sortirent tout à coup de la foule, s'élançèrent sur un corps de garde, et frappèrent à coups de hache les chaînes du grand pont. Les soldats leur crièrent de se retirer, en les menaçant de faire feu; mais ils continuèrent à frapper, et eurent bientôt brisé les chaînes, abaissé le pont, sur lequel ils se précipitèrent avec la foule.

Ils avancèrent vers le second pont pour l'abattre de même. La garnison fit alors sur eux une décharge de mousqueterie qui les dispersa. Ils n'en revinrent pas moins à l'attaque, et pendant plusieurs heures tous leurs efforts se dirigèrent contre le second pont, dont

Zdobycie Bastylji

(14 lipca 1789 r.).

...Lud, który uważał się za coraz bardziej zdradzanego, podążył tłumnie ku Pałacowi Inwalidów, który mieścił w sobie znaczny skład broni. Nie wykazywał żadnej obawy przed wojskiem, ustawionym na Polu Marsowym, wtargnął do Pałacu, znalazł 28.000 fuzyj ukrytych w piwnicach, zawładnął nimi, wziął szable, szpady, armaty, i cały ten oręż wyniósł w triumfie.

Działa ustawiono u wylotu przedmieść, przy pałacu Tuilleries, na bulwarach, mostach, dla obrony stolicy przed najazdem wojska, którego się spodziewano lada chwila.

Tego samego ranka uderzono na alarm, obwieszczać, że pułki stacjonowane w Saint-Denis są w drodze, i że działa Bastylji wycelowano na ulicę Św. Antoniego.

Komitet wysłał natychmiast na zwiady, ustawił obywateli dla obrony tej części miasta, i wysłał delegację do komendanta Bastylji, by go skłonić do wycofania dział i nieprzedsięwzięcia żadnych działań nieprzyjacielskich.

Ten alarm, strach, który wzbudzała twierdza, nienawiść do nadużyć, które osłaniała, konieczność zajęcia tak ważnego punktu i niepozostawiania go w rękach wrogów w chwili powstania, skierowały uwagę tłumu w tę stronę.

Od 9-ej rano aż do 2-ej jedno tylko hasło szło z jednego końca Paryża na drugi: „Na Bastylię! Na Bastylię!”

Obywatele udawali się tam grupami ze wszystkich dzielnic, uzbrojeni w strzelby, piki, szable. Tłum otaczający Bastylię, był już dość znaczny; warty w twierdzy były ustawione, a mosty podniesione jak w czasie wojny.

Posuwając się naprzód, zauważono trzy działa skierowane na aleje prowadzące do twierdzy i przygotowane do zmiecenia tych, którzyby próbowali ją zdobyć. Około 40 Szwajcarów i 80 inwalidów stało pod bronią.

Zniecierpliwiony tłum domagał się poddania twierdzy. Od czasu do czasu słychać było podnoszące się wśród tłumu głosy: „Chcemy Bastylji! Chcemy Bastylji!”

Dwaj ludzie, odważniejsi od innych, wysunęli się nagle z tłumu, rzucili się na odwach i uderzyli siekierami w łańcuchy wielkiego mostu. Żołnierze krzyczeli do nich, by się cofnęli, grożąc im użyciem broni palnej; lecz tamci w dalszym ciągu walili i wkrótce rozbili łańcuchy i spuścili most, na który rzucili się wraz z tłumem.

Zbliżyli się do drugiego mostu, by go obalić w ten sam sposób. Załoga dała wtedy do nich salwę z muszkietów, która ich rozproszyła. Niemniej jednak ponowili atak, i podczas kilku godzin wszystkie ich wysiłki były skierowane na drugi most, do któ-

l'approche était défendue par le feu continu de la place.

Le peuple, furieux de cette résistance opiniâtre, essaya de briser les portes à coups de hache, et de mettre le feu au corps de garde: mais la garnison fit une décharge à mitraille, qui fut meurtrière pour les assiégeants, et qui leur tua ou blessa beaucoup de monde. Ils n'en devinrent que plus ardents et continuèrent le siège avec acharnement.

Il y avait plus de quatre heures que la Bastille était assiégée, lorsque les gardes françaises survinrent avec du canon. Leur arrivée fit changer le combat de face. La garnison elle-même pressa le gouverneur de se rendre.

Le malheureux Delaunay, craignant le sort qui l'attendait, voulut faire sauter la forteresse, et s'en-sevelir sous ses débris et sous ceux du faubourg. Il s'avança en désespéré, avec une mèche allumée à la main, vers les poudres.

La garnison l'arrêta elle-même, arbora le pavillon blanc sur la plate-forme, et renversa ses fusils, canons en bas, en signe de paix. Mais les assaillants combattaient et s'avançaient toujours en criant:

„Abaissez les ponts!”

A travers les créneaux un officier suisse demanda à capituler et à sortir avec les honneurs de la guerre.

„Non, non!” s'écria la foule.

Le même officier proposa de mettre bas les armes, si on leur promettait la vie sauve.

„Abaissez le pont, lui répondirent les plus avancés des assaillants, il ne vous arrivera rien.”

Sur cette assurance ils ouvrirent la porte, abaissèrent le pont, et les assiégeants se précipitèrent dans la Bastille. Ceux qui étaient à la tête de la multitude voulurent sauver de sa vengeance le gouverneur, les Suisses et les invalides; mais elle criait:

„Livrez-les-nous, livrez-les-nous; ils ont fait feu sur leurs concitoyens, ils méritent d'être pendus!”

Le gouverneur, quelques Suisses et quelques invalides furent arrachés à la protection de leurs défenseurs, et mis à mort par la foule implacable.

regu ostępu bronił nieustanny ogień z twierdzy.

Lud, rozwścieżony tym żąhartym oporem, usiłował rozwalić bramy ciosami siekier i podpalić odwach; lecz załoga dała salwę z kartaczożnic, która była mordercza dla oblegających, zabijając wśród nich lub raniąc wielu ludzi. To ich jeszcze bardziej rozogniło, i kontynuowali oblężenie z zaciekłością.

Przeszło cztery godziny oblegano Bastylię, gdy gwardia francuska przybyła niespodziewanie z armatami. Z jej przybyciem walka przybrała inne oblicze. Sama załoga nalegała na komendanta, by się poddał.

Nieszczęsny Delaunay, obawiając się losu, który go czekał, chciał wysadzić w powietrze twierdzę, grzebiąc siebie pod szczątkami Bastylii i przedmieścia. Zbliżył się zdesperowany, z zapalonym lontem w ręku, do prochu.

Sama załoga go powstrzymała, zatknęła na płaskim dachu białą chorągiew, i odwróciła swe karabiny lufami w dół, na znak pokoju. Lecz atakujący walczyli i posuwali się ciągle naprzód, krzycząc:

„Spuście mosty!”

Przez strzelnice jakiś oficer szwajcarski prosił o wejście w układy i wycofanie się z honorami wojskowymi.

„Nie, nie!” krzychał tłum.

Ten sam oficer zaproponował złożenie broni, jeżeli im darują życie.

„Spuście most”, odpowiedzieli mu najbardziej wysunięci spośród atakujących, „a nic wam się nie stanie.”

Na to zapewnienie otworzyli bramę, spuścili most, i oblegający rzucili się na Bastylię. Ci, którzy byli na przedzie, chcieli ocalić komendanta, Szwajcarów i inwalidów przed zemstą tłumu, lecz tłum krzychał: „Wydajcie ich nam, wydajcie ich nam: strzelali do swoich współobywateli, zasługują na powieszenie!”

Komendant, kilku Szwajcarów i inwalidów zostało wyrwanych spod opieki swoich obrońców i zabitych przez nieubłagany tłum.

Mignet.

DECLARATION DES DROITS DE L'HOMME.

L'Assemblée constituante fixa les principes sur lesquels elle entendait établir le gouvernement, dans une Déclaration célèbre dite des droits de l'homme. Ces principes, ou vérités premières, établissent la souveraineté du peuple, l'égalité, la liberté de tous les citoyens.

Tous les Français devenaient citoyens, c'est-à-dire qu'il n'y avait plus de distinction de naissance ni de religion.

Égaux dans la famille, c'est-à-dire que l'Assemblée abolit le droit d'aînesse et décréta le partage égal des successions. Égaux devant la justice, c'est-à-dire qu'il n'y avait plus de tribunaux spéciaux pour les nobles.

DEKLARACJA PRAW CZŁOWIEKA.

Zgromadzenie konstytucyjne (1791 r.) określiło zasady, na których chciało oprzeć rządy, w słynnej Deklaracji, zwanej Deklaracją Praw Człowieka. Te zasady, albo podstawowe prawdy, ustanawiają suwerenność narodu, równość i wolność wszystkich obywateli.

Wszyscy Francuzi stawali się obywatelami, t. zn., że nie było odtąd żadnego wyróżnienia ze względu na pochodzenie czy religię.

Równi w rodzinie, t. zn., że Zgromadzenie zniosło prawo starszeństwa i ustanowiło równy podział spadków.

Równi wobec prawa, t. zn., że odtąd nie było już specjalnych trybunałów dla szlachty.

Égaux devant l'impôt, c'est-à-dire que tous sans exception contribuèrent aux charges publiques.

Égaux à l'armée, c'est-à-dire que les grades n'étaient plus la propriété des nobles, et le plus humble pouvait arriver au commandement.

L'Assemblée établit que le citoyen serait libre de choisir ses députés, c'est la **liberté politique**; libre de ses croyances, c'est la **liberté des cultes**; libre d'exprimer ses opinions, c'est la **liberté de la presse**; libre de son travail, c'est la **liberté de l'industrie et du commerce**, qui furent affranchis des corporations.

Równi wobec podatków, t. zn., że wszyscy bez wyjątku ponoszą ciężary publiczne.

Równi w armii, t. zn., że szarże nie były odąd przywilejem szlachty, a najniższy (urodzeniem) mógł dostać dowództwa.

Zgromadzenie postanowiło, że obywatel będzie miał swobodę w wyborze swoich posłów, to jest **wolność polityczną**; swobodę wierzeń, tj. **wolność wyznania**; swobodę wyrażania opinii, tj. **wolność prasy**; swobodę pracy, tj. **wolność przemysłu i handlu**, które zostały uwolnione od cechów.

La Marseillaise

I. Allons, enfants de la patrie!
Le jour de gloire est arrivé.
Contre nous de la tyrannie
L'étendard sanglant est levé.
Entendez-vous dans les campagnes
Mugir ces féroces soldats?
Ils viennent jusque dans vos bras
Égorger vos fils, vos compagnes!
Aux armes, citoyens! formez
vos bataillons!
Marchons, qu'un sang impur
abreuve nos sillons!

II. Que veut cette horde d'esclaves
Contre nous en vain conjurés?
Pour qui ces ignobles entraves,
Ces fers dès longtemps préparés?
Français, pour nous, ah! quel outrage!
Quels transports il doit exciter!
C'est nous qu'on ose méditer
De rendre à l'antique esclavage.
Aux armes, citoyens! formez
vos bataillons!
Marchons, qu'un sang impur
abreuve nos sillons!

III. Quoi! ces cohortes étrangères
Feraient la loi dans nos foyers!
Quoi! ces phalanges mercenaires
Terrasseraient nos fiers guerriers!
Grand Dieu! Par des mains enchaînées
Nos fronts sous le joug se ploieraient!
De vils despotes deviendraient
Les maîtres de nos destinées!
Aux armes, citoyens! formez
vos bataillons!
Marchons, qu'un sang impur
abreuve nos sillons!

IV. Tremblez, tyrans, et vous, perfides!
L'opprobre de tous les partis;
Tremblez! vos projets parricides
Vont enfin recevoir leur prix.

Marsylianka

(I) Dzieci Ojczyzny! wróg przed nami!
I dzień zwycięstwa dla nas wstał!
Sztandar tyranów Francję plami,
Co krwią francuską zbir go złał!
Z ojczystych łańców, czy słyszycie
Żołdactwa rozpasany ryk?
Na waszych dziewic godzą życie
I synów ciągną wam na stryk!
Za broń, francuskie plemię!
Marsz! Marsz! do przedniej straży!
Niech krwi potoki wrażej
Zbryzgają wolną ziemię!

(II) Czegoż chce zgraja ta przekłeta,
Zdrajców i królów podły zbór?
Dla kogo te haniebne pęta,
Ten niewolników krwawy sznur?
Za cóż cię, Francjo, wrogi mają!
O, zemsto ludu, zbudź się, zbudź!
Oni się myśleć ośmielają
Nas wolnych w dawny łańcuch skuć!
Za broń, francuskie plemię!
Marsz! Marsz! do przedniej straży!
Niech krwi potoki wrażej
Zbryzgają wolną ziemię!

(III) Cóż? owe hordy cudzoziemców
U naszych ognisk mająż żyć?
Cóż? czerń pacholków i najemców
W pierś wojowników nóż ma wbić?
Więc pod ramieniem okowanym
Skroń musi dumną ugiąć lud?
A naszych losów ma być panem
Dziki despota, jako wprzód?

Za broń, francuskie plemię!
Marsz! Marsz! do przedniej straży!
Niech krwi potoki wrażej
Zbryzgają wolną ziemię!

(IV) Drżycie, tyrany, i wy, zdrajce,
Hańba francuskiej świętej krwi!
Drżycie, ojczyzny winowajce,
Coście na Matkę z nożem szli!

Tout est soldat pour vous combattre!
 S'ils tombent, nos jeunes héros,
 La terre en produit de nouveaux,
 Contre vous tous prêts à se battre!
 Aux armes, citoyens! formez
 vos bataillons!
 Marchons, qu'un sang impur
 abreuve nos sillons!

V. Amour sacré de la patrie,
 Conduis, soutiens nos bras vengeurs!
 Liberté, liberté chérie,
 Combats avec tes défenseurs!
 Sous nos drapeaux que la victoire
 Accoure à tes mâles accents!
 Que tes ennemis expirants
 Voient ton triomphe et notre gloire!
 Aux armes, citoyens! formez
 vos bataillons!
 Marchons, qu'un sang impur
 abreuve nos sillons!

Rouget de Lisle.

By was zwyciężyć wszyscy staniem,
 A gdy rycerska legnie młodź,
 Francjo! nad krwawym ich posłaniem,
 Ty bohaterów nowych źródź!
 Za broń, francuskie plemię!
 Marsz! Marsz! do przedniej straży!
 Niech krwi potoki wrażej
 Zbryzgają wolną ziemię!

(V) Święta miłości ojców ziemi,
 Zwól mściwym dłoniom w boju trwać!
 Swobodo droga! o, bądź z tymi,
 Co chcą za ciebie życie dać!
 Do twych chorągwi niech zwycięstwo
 Przybiega pędem chyżych nóg,
 Niechaj — konając — nasze męstwo
 I niech twój triumf słyszy wróg!
 Za broń, francuskie plemię!
 Marsz! Marsz! do przedniej straży!
 Niech krwi potoki wrażej
 Zbryzgają wolną ziemię!

Wg. przekładu Or-Ot'a.

UWAGI I SŁÓWKA:

Ad I: *l'étendard*, sztandar; *mugir*, ryczeć; *féroce*, dziki; *égorger*, zarznąć, zamordować; *impur*, nieczysty; *abreuver*, zrosić, zwilżyć; *le sillon*, brózda.

Ad II: *conjuré*, sprzysiężony; *dès*, od; *l'outrage*, obelga, zniewaga; *le transport*, wzburzenie; *exciter*, wzniecić.

Ad III: *la loi*, prawo; *mercenaire*, najemny; *tetrasser*, zwalić z nóg, pokonać; *fier*, dumny, tgi; *le joug* (wym. żug), jarzmo; *se ployer*, ugiąć się; *vil*, nizeczemny.

Ad IV: *l'opprobre*, hańba; *parricide*, ojcobójczy.

Ad V: *soutenir*, wspierać; *défenseur*, obrońca; *mâle*, męski, silny; *l'accent*, ton.

ROUGET DE LISLE CHANTE „LA MARSEILLAISE”.

Le 20 avril 1792, la France déclare la guerre à l'Autriche et à la Prusse. La proclamation en est faite solennellement à Strasbourg, le 24, par le maire chevauchant à travers les rues de la ville, suivi du Conseil municipal et précédé d'un piquet de troupes qui jouait un air à la mode, le Ça ira, petite musique de contredanse, devenue marche militaire. Cet air ne suffisait plus pour exprimer ce qui faisait ce jour-là battre tous les cœurs, le sentiment de la patrie en danger, et le grand souffle de la Liberté!

Le soir, le maire, Frédéric Dietrich, réunit en un banquet d'adieu, dans sa maison de la place de Broglie, les officiers qui allaient se séparer pour rejoindre leurs postes de combat. Tous étaient jeunes, pleins d'ardeur, d'activité, de généreux espoir et de fortes résolutions devant la gravité des événements. Leurs noms? Broglie, d'Aiguillon, Duchatelet, Desaix... Rouget de Lisle.

Ce jeune capitaine, né à Lons-le-Saunier, en 1760, était devenu l'un des familiers du maire. Il rimait agréablement, composait des airs de musique pour ses romances et jouait du violon.

„Il faut un chant de guerre pour nos jeunes soldats”, dit Dietrich, dont les deux fils, presque enfants, viennent de s'engager les premiers dans les

ROUGET DE LISLE ŚPIEWA „MARSYLIANKĘ”.

Dni. 20 kwietnia 1792 r. Francja wypowiada wojnę Austrii i Prusom. Ogłoszenie jej odbywa się uroczystość w Strassburgu dn. 24 kwietnia przez mera przejeżdżającego konno ulicami miasta, w otoczeniu rady miejskiej, a poprzedzanego pikietą wojskową, grającą modną melodię „Ça ira”, muzyczkę taneczną, która stała się marszem wojskowym. Ta piosenka nie wystarczała już do wyrażania tego, co poruszało owego dnia wszystkie serca: uczucia, że ojczyzna w niebezpieczeństwie, i wielkiego powiewu wolności!

Wieczorem mer, Fryderyk Dietrich, zebrał na pożegnalnym bankiecie w swoim mieszkaniu na placu Broglie, oficerów, którzy mieli się rozstać, by wrócić na posterunki walki. Wszyscy byli młodzi, pełni zapału, czynu, szlachetnej nadziei i mocnych postanowień wobec powagi wypadków. Ich nazwiska? Broglie, d'Aiguillon, Duchatelet, Desaix... Rouget de Lisle.

Ten młody kapitan, urodzony w Lons-le-Saunier w 1760 r., stał się jednym ze stałych gości w domu mera. Ładnie rymował, tworzył melodie do swoich pieśni i grał na skrzypcach.

„Potrzeba nam pieśni wojennej dla naszych młodych żołnierzy”, rzekł Dietrich, którego dwaj synowie, prawie dzieci, zaciągnęli się właśnie pierwsi w sze-

rangs des volontaires du Bas-Rhin, Les Enfants de la Patrie, qu'il venait d'organiser. „Je vais proposer un prix pour le meilleur; qui donc va le composer?”

Rouget de Lisle est tout désigné. L'on se sépare joyeusement, bien avant dans la nuit: le capitaine regagne son logis, la tête en feu, plein de l'idée qui vient de lui être donnée. Une flamme nouvelle l'envahit tout entier; le rimeur galant, l'aimable virtuose se transforme et grandit, lorsqu'il chante dans la nuit.

„Allons Enfants de la Patrie”... c'est votre vision qui exalte le soldat poète... „Amour sacré de la Patrie”... c'est toi qui conduis la main du musicien; et la mélodie se déroule, et les paroles s'enchaînent... „Aux armes citoyens”... tous les Français entendront ce cri! A l'aube du 25 avril 1792, le chant immortel était né.

Rouget l'apporte à Dietrich, qui réunit aussitôt les amis de la veille. Sa femme compose un accompagnement, et l'air nouveau, Le Chant de l'Armée du Rhin, est chanté pour la première fois, aux acclamations émues de l'assistance.

La musique de la garnison l'exécute, des colporteurs l'apportent à Marseille, d'où des volontaires, quittant en juin leur ville natale, vont le porter à Paris, le semant tout le long de la route.

C'est ainsi qu'il devint le Chant des Marseillais. A Paris, on le joue partout, sur les places publiques, au théâtre. La Marseillaise est consacrée définitivement comme hymne national.

D'après A. de Dietrich.

regi ochotników Dolnego Renu, pułku „Dzieci Ojczyzny”, który on świeżo zorganizował. „Ofiaruję nagrodę za najlepszą; któż ją ułoży?”

Rouget de Lisle zostaje z góry na to upatrzony. Rozstają się wesoło, późno w nocy; kapitan wraca do swego mieszkania, głowa mu płonie, jest przejęty ideą, którą mu przed chwilą podsunęto. Nowy płomień ogarnia go całego; wytworny wierszopis, miły wirtuoz przeobraża się i jest wyniosły, gdy śpiewa wśród nocy. „Naprzód, dzieci Ojczyzny...” — to wasza wizja egzaltuje żołnierza-poetę... „Święta miłości Ojczyzny...” — to ty, która prowadzisz rękę muzyka; melodia rozwija się i słowa się kojarzą... „Do broni, obywatele...” — wszyscy Francuzi usłyszą ten zew! O świcie dn. 25 kwietnia 1792 r. narodziła się ta nieśmiertelna pieśń.

Rouget przynosi ją Dietrichowi, który zbiera natychmiast przyjaciół z poprzedniego wieczora. Jego żona układa akompaniament i nowa pieśń, „Pieśń Armii Renu”, zostaje odśpiewana po raz pierwszy przy wzruszonych okrzykach uznania obecnych.

Orkiestra garnizonowa wykonywa ją, kolportrzy przynoszą ją do Marsylii, skąd ochotnicy, opuszczając w czerwcu miasto rodzinne, zaniosą ją do Paryża, rozgłaszając ją wzdłuż całej drogi.

W ten sposób staje się ona „Pieśnią Marsylczyków”. W Paryżu grają ją wszędzie, w miejscach publicznych, w teatrze. „Marsylianka” zostaje ostatecznie uświęcona jako hymn narodowy.

Wg. A. Dietricha.



C'EST TRÈS EMBÊTANT.

— On m'a chipé mes vêtements que j'avais mis là-bas, dans l'herbe.

— C'est très embêtant. Vous voilà obligé de retourner à Paris dans ce costume-là!

TO BARDZO PRZYKRE.

— Buchnięto mi ubranie, które położyłem tam na trawie.

— To bardzo przykre. Pan teraz będzie zmuszony wrócić do Paryża w tym stroju!

Przypominamy o odnowieniu prenumeraty na II-gie półrocze!

LE MEILLEUR PEINTRE.

Un Lyonnais, un Bordelais et un Marseillais venaient de terminer un très bon repas dans un des meilleurs restaurants de Paris, et en étaient au café, au moment où les langues sont plus déliées que jamais. Ils causaient lettres, arts, etc., lorsque le Lyonnais, voulant un peu épater ses copains du Midi, leur raconte ceci:

— Nous avons à Lyon un peintre merveilleux: Durand de la Guillotière. Figurez-vous que, tel le fameux peintre antique, il avait peint une grappe de raisins et suspendu sa toile à la fenêtre de son atelier. Lorsqu'il voulut la faire admirer à ses amis, on s'aperçut avec stupeur que les moineaux étaient en train de picorer la toile, tant les raisins étaient naturels!

— Il n'est pas mauvais, évidemment, votre peintre, pour un type de Nord, répartit le Bordelais, mais nous avons mieux que ça chez nous! Nous possédons le fameux Cuairé, qui, l'an dernier, a exposé à Bordeaux un paysage polaire si naturel, si ressemblant, qu'il fallait mettre un pardessus pour pouvoir l'admirer!

— Peu! dit alors Marius en souriant, tous vos peintres ne sont que des élèves à côté d'Olive de Plan! Il est allé faire, il y a quelque temps, le portrait de M. Daladier; eh bien, ce portrait est tellement ressemblant qu'on est obligé de le raser tous les deux jours!

LOGIQUE.

Un de nos amis, directeur d'une importante firme d'automobiles, remerciait, ces jours derniers, un de ses employés dont les services laissaient fort à désirer.

Le jour du renvoi, l'employé heurta à la porte du cabinet de son patron.

— Qu'y a-t-il, mon ami? demanda le directeur, affable.

— Je désirerais un bon certificat afin de trouver rapidement une autre place.

— Rien de plus juste, admit le directeur.

Et, immédiatement, il rédigea un certificat dans lequel il accablait son subordonné de tous les mérites.

L'employé parcourut le certificat, le plia, l'inséra dans son portefeuille, puis attendit.

— Que désirez-vous encore? s'enquit le directeur. Vous n'êtes pas satisfait de ces appréciations?

— Si, répliqua l'employé. Mais avec de tels éloges je pensais que vous alliez me reprendre immédiatement!

VILLÉGIATURE.

Le Parisien. — En tous les cas, je pense que vous avez une salle de bains?

La femme de chambre. — Oh! ici, ce n'est pas la peine, on n'y reste jamais plus de quinze jours!...

NAJLEPSZY MALARZ.

Lugdunczyk, mieszkaniec Bordeaux i marsylczyk spożyli właśnie bardzo dobry posiłek w jednej z najlepszych restauracji paryskich i popijali już kawę, kiedy to człowiek jest bardziej rozmowny niż zwykle. Rozmawiali o literaturze, sztuce itd., gdy lugdunczyk, chcąc trochę zaimponować swoim towarzyszom z południa, opowiada im co następuje:

— Mamy w Lugdunie nadzwyczajnego malarza, Duranda z Guillotière. Wyobraźcie sobie, że tak jak ów słynny malarz starożytny, namalował on winne grono i zawiesił swoje płótno na oknie pracowni. Gdy chciał zadziwić nim swoich przyjaciół, spostrzeżono ze zdumieniem, że wróble były w trakcie dziobania płótna; tak dalece winogrona były naturalne!

— On jest niezły, oczywiście, wasz malarz, jak na typa z północy — odrzekł mieszkaniec Bordeaux — ale my mamy u siebie coś lepszego! Posiadamy słynnego Cuairé'a, który w zeszłym roku wystawił w Bordeaux krajobraz polarny — taki naturalny, taki podobny, że trzeba było włożyć palto, by móc go podziwiać

— Ba! — rzekł wtedy Mariusz z uśmiechem. — Wszyscy wasi malarze są zaledwie uczniami wobec Oliwiusza z Plan! On zabrał się przed jakimś czasem do wykonania portretu Daladiera; otóż portret ten jest do tego stopnia podobny, że muszą go golić co dwa dni!

LOGICZNIE.

Jeden z naszych przyjaciół, dyrektor poważnej firmy samochodowej, zwolnił w tych dniach jednego ze swoich pracowników, którego praca pozostawiała wiele do życzenia.

W dniu odprawy pracownik zapukał do drzwi gabinetu swego szefa.

— Cóż tam, przyjacielu? — zapytał dyrektor uprzejmie.

— Chciałbym mieć dobre świadectwo, ażeby szybko znaleźć inną posadę.

— Nic słuszniejszego — przyznał dyrektor.

I natychmiast ułożył świadectwo, w którym obypywał swego podwładnego wszelkimi zaletami.

Pracownik przebiegł okiem świadectwo, złożył je, wsunął do swego portfela i czekał.

— Czego pan jeszcze sobie życzy? — spytał dyrektor. — Czy pan nie jest zadowolony z tej oceny?

— Owszem — odrzekł pracownik. — Ale przy takich pochwałach sądziłem, że pan natychmiast przyjmie mnie z powrotem!

POBYT NA WSI.

Paryżanin: „W każdym razie przypuszczam, że macie łaźienkę?”

Pokojówka: „O, to zbyt cenne, nikt nie pozostaje tu nigdy dłużej jak dwa tygodnie!...”

LA BAIE ET LE MONT-SAINT-MICHEL.*

On peut admirer la baie du Mont-Saint-Michel, on peut la maudire, mais non pas prétendre avoir rien vu de semblable. Les œuvres des hommes, aussi bien que celles de la nature, ont ici un caractère de sauvage grandeur qui défie tous les souvenirs et toutes les comparaisons. Aux équinoxes, l'amplitude des marées atteint une hauteur verticale de 15 mètres. La mer se retire alors à 12 kilomètres du mont, puis elle revient, l'enveloppe de ses eaux et inonde à 12 autres kilomètres en arrière les baies de la Sée et de la Sélune. A mer basse, cet immense espace encadré dans des coteaux verdoyants a l'aspect d'un lit de cendres blanchâtres.

Au milieu se dresse le noir rocher du Mont-Saint-Michel, abrupt et vertical au nord et à l'ouest, garni jusqu'à mi-hauteur, du côté du midi, de cabanes plaquées, comme des nids d'hirondelles, à ses flancs, et couronné d'une des plus étonnantes constructions qui soient sorties de la main de l'homme.

Le Mont-Saint-Michel n'est abordable que par le sud; l'accès en est défendu par une muraille fondée par saint Louis, reconstruite par Louis XI, réparée par Louis XIV, et qui, lorsque le mont avait un rôle actif dans les guerres entre la France, l'Angleterre, la Bretagne et la Normandie, en constituait la principale défense.

On monte à l'abbaye par des ruelles obscures ou par un majestueux escalier qui sert de bordure au précipice. Faut-il chercher à décrire la sombre solennité de l'entrée de l'Abbaye, la longue muraille appelée „Merveille”, qui brave depuis près de neuf siècles l'abîme au-dessus duquel elle se dresse, les terrasses d'où la vue erre des grèves aux côtes de Bretagne et à la pleine mer, le cloître avec ses péristyles à colonnettes, la célèbre salle des chevaliers, la savante disposition de l'église souterraine, ou les grandioses proportions de l'église gothique qui s'élance de la cime de ce pic de granit vers le ciel?...

Non, le dessin peut seul donner une idée de la hardiesse et de l'imposante bizarrerie de ces constructions, où la puissance de la foi de nos pères se manifeste encore plus vivement que celle de l'art.

*) Voir No. 5.

ZATOKA I GÓRA ŚW. MICHAŁA.*

Można zachwycić się zatoką u stóp góry św. Michała, można ją ganić, lecz nie można twierdzić, że się widziało coś podobnego. Dzieła rąk ludzkich, jak i przyrody, noszą tu piętno jakiejś dzikiej wielkości, która wytrzymuje wszystkie wspomnienia i wszystkie porównania. Gdy dni są równe nocom, amplituda przypływów i odpływów morza osiąga wysokość 15 metrów. Morze oddala się wtedy na 12 kilometrów od góry, potem wraca, otacza ją swymi wodami i zalewa na 12 kilometrów w głąb zatoki Sée i Sélune. Podczas odpływu ta olbrzymia przestrzeń, otoczona zielonymi pagórkami, wygląda jak warstwa białawego popiołu.

Po środku wznosi się czarna skała Góry św. Michała, urwista i pionowa od północy i zachodu, pokryta aż do połowy (wysokości), ze strony południowej, chatami przylepionymi do zboczy, niby gniazda jaskółek, i uwieńczona jedną z najbardziej zadziwiających budowli, jakie stworzyła ręka ludzka.

Góra św. Michała jest dostępna tylko od południa; dostępu do niej broni mur wzniesiony przez św. Ludwika, przebudowany przez Ludwika XI, naprawiony przez Ludwika XIV; mur ów stanowił główną obronę, gdy góra ta odgrywała czynną rolę w wojnach między Francją, Anglią, Bretanią i Normandią.

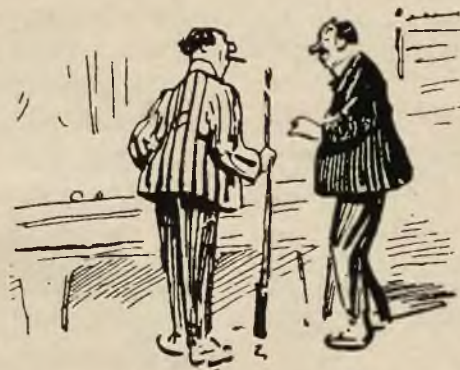
Wchodzi się do opactwa ciemnymi uliczkami lub majestatycznymi schodami, które ciągną się (jako obramowanie) wzdłuż przepaści. Czyż trzeba starać się opisywać ponurą powagę wejścia do Opactwa, długi mur zwany „Cudem”, który prawie od dziewięciu wieków śmiało patrzy w głąb przepaści, nad którą się wznosi, tarasy, skąd wzrok błądzi od piasków do brzegów Bretanii i po pełnym morzu, klasztor z jego kolumnadami, sławną salę rycerską, mądre urządzenie podziemi kościoła, lub olbrzymie wymiary gotyckiego kościoła, który ze szczytu wystrzela ku niebu granitową iglicą?...

Nie, jedynie obraz może dać pojęcie o rozmachu i okazałej dziwaczności tych budowli, w których potęgą wiary naszych ojców objawia się jeszcze głębiej niż potęgą sztuki.

*) Patrz Nr. 5.

AU CAFÉ.

— Une partie de billard?
— Très volontiers.
— Vous êtes fort?
— Suffisamment pour crever le tapis.



W KAWIARNI.

— Może partyjkę bilardu?
— Bardzo chętnie.
— Czy pan jest mocny?
— Dostatecznie, żeby przebić stolik (sukno).

ÉVASION D'EDMOND DANTÈS DU CHÂTEAU D'IF.

Le héros du roman „Le comte de Monte-Cristo” d'Alexandre Dumas, est un pauvre matelot Dantès emprisonné dans le château d'If. Son père se meurt de désespoir, mais le prisonnier ne perd pas courage durant les 14 années de sa captivité. Là il fait connaissance avec le prisonnier l'abbé Faria que l'on croit fou parce qu'il propose au gouvernement les millions enfouis dans une place qui n'est connue que de lui. En mourant, il découvre son secret à Dantès et lui lègue les richesses cachées dans une grotte de l'île Monte-Cristo. Dantès parvient à s'enfuir de la prison.

Sur le lit, couché dans le sens de la longueur et faiblement éclairé par un jour brumeux qui pénétrait à travers la fenêtre, on voyait un sac de toile grossière, sous les larges plis duquel se dessinait confusément une forme longue et raide: c'était le dernier linceul de Faria, ce linceul qui, au dire des guichetiers, coûtait si peu cher. Ainsi, tout était fini. Une séparation matérielle existait déjà entre Dantès et son vieil ami; il ne pouvait plus voir ses yeux, qui étaient restés ouverts comme pour regarder au delà de la mort, il ne pouvait plus serrer cette main industrielle qui avait soulevé pour lui le voile qui couvrait les choses cachées.

Faria, l'utile, le bon compagnon auquel il s'était habitué avec tant de force, n'existait plus que dans son souvenir. Alors il s'assit au chevet de ce lit terrible, et se plongea dans une sombre et amère mélancolie.

Seul! il était redevenu seul! il était retombé dans le silence, il se retrouvait en face du néant!

L'idée du suicide, chassée par son ami, écartée par sa présence, revint alors se dresser comme un fantôme près du cadavre de Faria.

— Si je pouvais mourir, dit-il, j'irais où il va et je le trouverais certainement. Mourir! oh non! s'écria-t-il, ce n'est pas la peine d'avoir tant vécu, d'avoir tant souffert, pour mourir maintenant. Mourir, c'était bon quand j'en avais pris la résolution, autrefois, il y a des années; mais maintenant, ce serait véritablement trop aider à ma misérable destinée. Non, je veux vivre, je veux lutter jusqu'au bout; non, je veux reconquérir ce bonheur qu'on m'a enlevé. Avant que je meure, qui sait? quelques amis à récompenser. Mais à présent on va m'oublier ici, et je ne sortirai de mon cachot que comme Faria.

A cette parole Edmond resta immobile, les yeux fixes, comme un homme frappé d'une idée subite, mais que cette idée épouvante: tout à coup il se leva, porta la main à son front comme s'il avait le vertige, fit deux ou trois tours dans la chambre et revint s'arrêter devant le lit.

UCIECZKA EDMUNDA DANTESA Z ZAMKU IF.

Bohaterem powieści „Hrabia Monte-Christo” Aleksandra Dumasa jest biedny marynarz Dantes, uwięziony w zamku If. Jego ojciec umiera z rozpaczy, ale więzień nie traci odwagi w ciągu 14 lat niewoli. Tam poznaje więźnia, księdza Faria, którego uważają za obłąkanego, ponieważ proponuje rządowi miliony, ukryte w miejscu tylko jemu znanym. Umierając, wyjawia swój sekret Dantesowi i zostawia mu w spadku skarby ukryte w grocie wyspy Monte-Christo. Dantesowi udaje się uciec z więzienia.

Na łóżku widać było leżący wzdłuż i słabo oświetlony mglistym światłem przenikającym przez okno — worek z grubego płótna, pod którego szerokimi fałdami zarysowywał się niewyraźnie jakiś długi i sztywny kształt: był to ostatni całun Farii, ten całun, który zdaniem kluczników kosztował tak niewiele. A zatem wszystko skończyło się. Istniał już materialny przedział między Dantesem i jego starym przyjaciółcą; nie mógł już oglądać jego oczu, które pozostały otwarte jakby dla spoglądania zza śmierci, nie mógł już ucisnąć tej zapobiegliwej ręki, która uchyliła przed nim zasłonę, okrywającą rzeczy ukryte.

Faria, ten pożyteczny, dobry towarzysz, do którego przyzwyczaił się tak bardzo, istniał już tylko w jego pamięci. Usiadł tedy u wezglowia tego straszego łoża, i pogrzyżył się w ponurej i gorzkiej melancholii.

Sam! znów pozostał sam! znów zapadł w ciszę, znów znajdował się w obliczu nicości!

Myśl o samobójstwie, odpędzona przez jego przyjaciela, usunięta przez jego obecność, ponownie stanęła tedy jak upiór koło trupa Farii.

— Gdybym mógł umrzeć — rzekł — poszedłbym tam, dokąd on idzie i znalazłbym go na pewno. Umrzeć! O nie! — zawołał. — Nie warto było tyle przeżyć, tyle przecierpieć, żeby umrzeć teraz. Umrzeć, to było dobre, kiedy powziąłem to postanowienie, kiedyś, wiele lat temu; ale teraz, znaczyłoby to zaprawdę zbyt mało pomagać memu nędznemu losowi. Nie, chcę żyć, chcę walczyć aż do końca; nie, chcę odzyskać na nowo to szczęście, które mi zabrano. Zanim umrę — kto wie? — odwzajemnić się niektórym przyjaciółcom. Lecz teraz zapomną o mnie tutaj, i wydobędą się z mego lochu, chyba tylko w ten sposób co Faria.

Przy tych słowach Edmund znieruchomiał, z osłupiałym wzrokiem, jak człowiek uderzony nagłą myślą, ale którego myśli ta przeraża: nagle wstał, podniósł rękę do czoła, jakby miał zawrót głowy, przeszedł się 2—3 razy po pokoju i ponownie zatrzymał się przed łóżkiem.

— Oh! oh! murmura-t-il, qui m'envoie cette pensée? Est-ce vous, mon Dieu? Puisqu'il n'y a que les morts qui sortent librement d'ici, prenons la place des morts.

Et sans prendre le temps de revenir sur cette décision comme pour ne pas donner à la pensée le temps de détruire cette résolution désespérée, il se pencha vers le sac hideux, l'ouvrit avec le couteau que Faria avait fait, retira le cadavre du sac, l'emporta chez lui, le coucha dans son lit, le coiffa du lambeau de linge dont il avait l'habitude de se coiffer lui-même, le couvrit de sa couverture, baisa une dernière fois ce front glacé, essaya de refermer ces yeux rebelles, qui continuaient de rester ouverts, effrayants par l'absence de la pensée, tourna la tête le long du mur afin que le geôlier, en apportant son repas du soir, crût qu'il était couché comme c'était souvent son habitude, rentra dans la galerie, tira le lit contre la muraille, rentra dans l'autre chambre, prit dans l'armoire l'aiguille, le fil, jeta ses haillons pour qu'on sentît bien sous la toile les chairs nues, se glissa dans le sac éventré, se plaça dans la situation où était le cadavre, et referma la couture en dedans.

On aurait pu entendre battre son cœur si par malheur on fût entré en ce moment.

Dantès aurait bien pu attendre après la visite du soir, mais il avait peur que d'ici là le gouverneur ne changeât de résolution et qu'on n'enlevât le cadavre.

Alors sa dernière espérance était perdue.

En tout cas maintenant son plan était arrêté.

Voici ce qu'il comptait faire.

Si, pendant le trajet, les fossoyeurs reconnaissaient qu'ils portaient un vivant au lieu de porter un mort, Dantès ne leur donnait pas le temps de se reconnaître; d'un vigoureux coup de couteau il ouvrait le sac depuis le haut jusqu'au bas, profitait de leur terreur et s'échappait; s'ils voulaient l'arrêter, il jouait du couteau.

S'ils le conduisaient jusqu'au cimetière et le déposaient dans une fosse, il se laissait couvrir de terre, puis, comme c'était la nuit, à peine les fossoyeurs avaient-ils le dos tourné, qu'il s'ouvrait un passage à travers la terre molle et s'enfuyait; il espérait que le poids ne serait pas trop grand pour qu'il pût le soulever.

S'il se trompait, si au contraire la terre était trop pesante, il mourait étouffé, et, tant mieux! tout était fini.

Dantès n'avait pas mangé depuis la veille, mais il n'avait pas songé à la faim le matin, et il n'y songeait pas encore. Sa position était trop précaire pour lui laisser le temps d'arrêter sa pensée sur aucune autre idée.

Le premier danger que courait Dantès, c'était que le geôlier en lui apportant son souper de sept heures, s'aperçût de la substitution opérée; heureusement, vingt fois, soit par misanthropie, soit par fatigue,

— Oh! oh! — zaszeptał. — Kto mi zsyła tę myśl? Czy to Ty, mój Boże? Jeżeli tylko zmarli wychodzą stąd swobodnie, zajmijmy miejsce zmarłych.

I nie pozostawiając sobie czasu na zmianę tej decyzji, jakby nie chcąc dać myślom czasu na zniweczenie tego desperackiego postanowienia, nachylił się nad szkaradnym workiem, otworzył go nożem, który sporządził Faria, wyciągnął trupa z worka, zaniósł do siebie, położył go w swoim łóżku, nakrył mu głowę strzępem pościeli, jak sam zwykł był sobie okrywać głowę, przykrył go swoją kołdrą, ucałował po raz ostatni to złodowaciałe czoło, spróbował zamknąć te buntownicze oczy, które w dalszym ciągu pozostawały otwarte, straszne przez brak w nich wyrazu, odwrócił mu głowę w kierunku ściany, ażeby dozorca więzienny, przynosząc mu posiłek wieczorny, myślał, że położył się spać, jak to często było w jego zwyczaju, wyszedł na korytarz, przysunął łóżko do ściany, wszedł do drugiego pokoju, wziął z szafy igłę i nici, zrzucił swoje łachmany, aby wyczuwano pod płótnem gołe ciało, wsunął się w rozpruty worek, ułożył się w takiej pozycji jak trup i zaszył z powrotem szew od wewnątrz.

Gdyby ktoś na nieszczęście wszedł w tej chwili, mógłby usłyszeć bicie jego serca.

Dantes mógłby spokojnie przeczekać wizytację wieczorną, lecz obawiał się, by do tego czasu komendant nie zmienił postanowienia i by nie zabrano trupa.

Wtedy jego ostatnia nadzieja byłaby stracona.

W każdym razie teraz jego plan był wytknięty. Oto co zamierzał uczynić.

Gdyby podczas drogi grabarze poznali, że noszą żywego zamiast nieboszczyka, Dantes nie da im czasu dla zorientowania się: silnym ciosem noża otworzy worek od góry do dołu, skorzysta z ich przerażenia i umknie; gdyby chcieli go zatrzymać, użyje noża.

Gdyby go zanieśli aż na cmentarz i złożyli w dole, pozwoli się przykryć ziemią, a potem, ponieważ będzie noc, ledwie grabarze odwrócą się plecami, utworuje sobie drogę poprzez miękką ziemię i ucieknie; spodziewał się, że ciężar nie będzie zbyt wielki, by nie mógł go podźwignąć.

Gdyby się mylił, gdyby przeciwnie, ziemia była zbyt ciężka, umrze uduszony, i — tym lepiej! — wszystko się skończy.

Dantes nie jadł od wczoraj, lecz z rana nie myślał o głodzie, i nie myślał o tym jeszcze teraz. Jego położenie było zbyt niepewne, by pozwalało na zastanawianie się nad jakąś inną myślą.

Pierwszym niebezpieczeństwem, na które się Dantes narażał, było to, że strażnik, przynosząc mu kolację o 7-ej godzinie, mógł spostrzec dokonaną zmianę; na szczęście b. często, czy to wskutek zniechęcenia, czy to wskutek zmęczenia, Dantes przyj-

Dantès avait reçu le geôlier couché, et dans ce cas, d'ordinaire, cet homme déposait son pain et sa soupe sur la table et se retirait sans lui parler.

Mais cette fois, le geôlier pouvait déroger à ses habitudes de mutisme, parler à Dantès et, voyant que Dantès ne lui répondait point, s'approcher du lit et tout découvrir.

Lorsque sept heures du soir approchèrent, les angoisses de Dantès commencèrent véritablement. Sa main, appuyée sur son cœur, essayait d'en comprimer les battements, tandis que de l'autre il essuyait la sueur de son front, qui ruisselait le long de ses tempes. De temps en temps des frissons lui couraient par tout le corps et lui serraient le cœur comme dans un étau glacé. Alors il croyait qu'il allait mourir.

Les heures s'écoulèrent sans amener aucun mouvement dans le château, et Dantès comprit qu'il avait échappé à ce premier danger, c'était d'un bon augure. Enfin, vers l'heure fixée par le gouverneur, des pas se firent entendre dans l'escalier. Edmond comprit que le moment était venu; il rappela tout son courage, retenant son haleine; heureux s'il eût pu retenir en même temps les pulsations précipitées de ses artères!

On s'arrêta à la porte, le pas était double; Dantès devina que c'étaient les deux fossoyeurs qui le venaient chercher. Le soupçon se changea en certitude, quand il entendit le bruit qu'ils faisaient en déposant la civière.

La porte s'ouvrit, une lumière voilée parvint aux yeux de Dantès. Au travers de la toile qui le couvrait il vit deux ombres s'approcher de son lit. Une troisième restait à la porte, tenant une lanterne à la main. Chacun des deux hommes, qui s'étaient approchés du lit, saisit le sac par une de ses extrémités.

— C'est qu'il est encore lourd, pour un vieillard si maigre! dit l'un d'eux en le soulevant par la tête.

— On dit que chaque année ajoute une demi-livre au poids des os, dit l'autre en le prenant par les pieds.

— As-tu fait ton nœud? demanda le premier.

— Je serais bien bête de nous charger d'un poids inutile, dit le second, je le ferai là-bas.

— Tu as raison; partons alors.

„Pourquoi ce nœud?” se demanda Dantès.

On transporta le prétendu mort du lit sur la civière; Edmond se raidissait pour mieux jouer son rôle de trépassé. On le posa sur la civière, et le cortège, éclairé par l'homme à la lanterne qui marchait devant, monta l'escalier. Tout à coup, l'air frais et âpre de la nuit l'inonda. Dantès reconnut le mistral. Ce fut une sensation subite, pleine à la fois de délices et d'angoisses.

Les porteurs firent une vingtaine de pas, puis ils s'arrêtèrent et déposèrent la civière sur le sol.

Un des porteurs s'éloigna, et Dantès entendit ses souliers retentir sur les dalles.

„Où suis-je donc?” se demanda-t-il.

moula dozorcę więziennego leżąc, a w takim wypadku zazwyczaj człowiek ten kładł mu chleb i zupę na stole i odchodził, nie odzywając się do niego.

Lecz tym razem dozorca więzienny mógł odstąpić od swego zwyczaju milczenia, przemówić do Dantesa, a widząc, że Dantes nie odpowiada mu wcale, zbliżyć się do łóżka i wszystko wykryć.

Gdy zbliżała się siódma godzina wieczorem, udreki Dantesa zaczęły się naprawdę. Jedną ręką, przy ciśniętą do serca, próbował tłumić jego uderzenia, podczas gdy drugą ocierał sobie pot z czoła, który ściekał mu wzdłuż skroni. Od czasu do czasu dreszcze przebiegały mu przez całe ciało i ścisnęły serce jak w lodowatych kleszczach. Wtedy zdawało mu się, że oto już umiera.

Godziny upływały, nie przynosząc żadnego ruchu w zamku, i Dantes rozumiał, że uniknął pierwszego niebezpieczeństwa; było to dobrą wróżbą. Wreszcie, około godziny wyznaczonej przez komendanta, jakieś kroki dały się słyszeć na schodach. Edmond rozumiał, iż nadeszła chwila (decydująca); zebrał całą swoją odwagę, wstrzymując oddech; byłby szczęśliwy, gdyby jednocześnie mógł wstrzymać przyspieszone pulsowanie tętnic!

Zatrzymano się przed drzwiami, były to podwójne kroki; Dantes domyślił się, że to dwaj grabarze przyszli po niego. Podejrzenie zmieniło się w pewność, gdy usłyszał hałas, który czynili, stawiając nosze.

Otworzyły się drzwi, przytłumione światło dotarło do oczu Dantesa. Przez płótno, które go przykrywało, zobaczył dwa cienie zbliżające się do jego łóżka. Trzeci stał przy drzwiach, trzymając w ręku latarnię. Każdy z dwóch ludzi, którzy zbliżyli się do łóżka, ujął worek za jeden z końców.

— Ależ ciężki jak na takiego chudego starca! — rzekł jeden z nich, podnosząc go za głowę.

— Mówią, że co roku przybywa kościom na wadze po pół funta — rzekł drugi, biorąc go za nogi.

— Zrobiłeś węzeł? — spytał pierwszy.

— Byłbym porządnym głupcem, obarczając nas niepotrzebnym ciężarem — rzekł drugi — zrobię go tam.

— Masz rację; ruszajmy zatem.

„Po co ten węzeł?” pomyślał Dantes.

Przeniesiono rzekomego nieboszczyka z łóżka na nosze; Edmund wyprężył się, by lepiej odgrywać rolę zmarłego. Ułożono go na marach, i orszak, któremu świecił człowiek z latarnią, kroczący na przedzie, wszedł na schody. Nagle świeże i ostre powietrze nocne owionęło go. Dantes rozpoznał wiatr północno-zachodni. Było to nagłe uczucie, pełne zarazem rozkoszy i niepokoju.

Tragarze uszli ze dwadzieścia kroków, następnie zatrzymali się i złożyli nosze na ziemi.

Jeden z tragarzy oddalił się, i Dantes słyszał odgłos jego butów po kamiennych płytach.

„Gdzież jestem?” zastanawiał się.

— Sais-tu qu'il n'est pas du tout léger! dit celui qui était resté près de Dantès en s'asseyant sur le bord de la civière.

Le premier sentiment de Dantès avait été de s'échapper; heureusement il se retint.

— Éclaire-moi donc, animal, dit celui des deux porteurs qui s'était éloigné, ou je ne trouverai jamais ce que je cherche.

L'homme à la lanterne obéit à l'injonction, quoique, comme on l'a vu, elle fût faite en termes peu convenables.

„Que cherche-t-il donc? se demanda Dantès. Une bêche sans doute.”

Une exclamation de satisfaction indiqua que le fossoyeur avait trouvé ce qu'il cherchait.

— Enfin! dit l'autre, ce n'est pas sans peine.

— Oui, répondit-il, mais il n'aura rien perdu pour attendre.

A ces mots il se rapprocha d'Edmond, qui entendit déposer près de lui un corps lourd et retentissant; au même moment, une corde entoura ses pieds d'une vive et douloureuse pression.

— Eh bien! le nœud est-il fait? demanda celui des fossoyeurs qui était resté inactif.

— Et bien fait, dit l'autre, je t'en réponds.

— En ce cas, en route.

Et la civière soulevée reprit son chemin.

On fit cinquante pas à peu près, puis on s'arrêta pour ouvrir une porte, puis on se remit en route.

Le bruit des flots se brisant contre les rochers sur lesquels est bâti le château, arrivait plus distinctement à l'oreille de Dantès à mesure que l'on avançait.

— Mauvais temps! dit un des porteurs, il ne fera pas bon d'être en mer cette nuit.

— Oui, l'abbé court grand risque d'être mouillé, dit l'autre; ils éclatèrent de rire.

Dantès ne comprit pas très bien la plaisanterie, mais ses cheveux ne s'en dressèrent pas moins sur sa tête.

— Bon, nous voilà arrivés! reprit le premier.

— Plus loin, plus loin, dit l'autre, tu sais bien que le dernier est resté en route, brisé par les rochers, et que le gouverneur nous a dit le lendemain que nous étions des fainéants.

On fit encore quatre ou cinq pas en montant toujours, puis Dantès sentit qu'on le prenait par la tête et par les pieds et qu'on le balançait.

— Une! dirent les fossoyeurs.

— Deux!

— Trois!

En même temps Dantès se sentit lancé en effet dans un vide énorme, traversant les airs comme un oiseau blessé, tombant, tombant toujours avec une épouvante qui lui glaçait le cœur. Quoique tiré en bas par quelque chose de pesant qui précipitait son vol rapide, il lui sembla que cette chute durait un siècle.

— Wiesz, że on wcale nie jest lekki — rzekł ten, który pozostał koło Dantesa, siadając na brzegu noszy.

Pierwszą myślą Dantesa była ucieczka; na szczęście powstrzymał się.

— Zaświeć-że mi, bydlaku — rzekł ten z dwóch tragarzy, który się oddalił — bo nie znajdę nigdy tego, czego szukam.

Człowiek z latarnią usłuchał nakazu, chociaż, jak widzieliśmy, wydano go w mało stosownych słowach.

„Czegoż on szuka?” pomyślał Dantes. „Rydła zapewne.”

Okrzyk zadowolenia świadczył o tym, że grabarz znalazł to, czego szukał.

— Nareszcie! — rzekł drugi. — Nie obeszło się bez trudu.

— Tak — odparł — lecz on nic nie straci, że zaczekał.

Z tymi słowami zbliżył się do Edmunda, który usłyszał, jak położono blisko niego jakiś ciężki i wywołujący echo przedmiot; jednocześnie jakiś sznur owinał mu nogi, ściskając je silnie i boleśnie.

— A więc! węzeł zrobiony? — spytał ten z grabarzy, który pozostawał bezczynny.

— I dobrze zrobiony — rzekł drugi — odpowiadam ci za to.

— W takim razie, w drogę.

I uniesione nosze znów ruszyły w drogę.

Uszli mniej więcej 50 kroków, potem zatrzymali się, by otworzyć bramę, następnie udano się w dalszą drogę. Szum fal rozbijających się o skały, na których zbudowany jest zamek, dochodził coraz wyraźniej do uszu Dantesa w miarę posuwania się naprzód.

— Okropna pogoda! — rzekł jeden z tragarzy. — Nie dobrze być tej nocy w morzu.

— Tak, ksiądz naraża się bardzo na przemoknięcie — rzekł drugi; wybuchnęli śmiechem.

Dantes nie bardzo zrozumiał ten żart, nie mniej jednak włosy stanęły mu dęba na głowie.

— No, więc przybyliśmy — odrzekł pierwszy.

— Dalej, dalej — rzekł drugi — wiesz dobrze, że ostatni został po drodze, rozbity o skały, i że komendant powiedział nam nazajutrz, iż jesteśmy próżniakami.

Uszli jeszcze 4—5 kroków, wspinając się ciągle, następnie Dantes poczuł, że wzięli go za głowę i nogi i zaczęli nim huścić.

— Raz! — rzekli grabarze.

— Dwa!

— Trzy!

Jednocześnie Dantes uczył, że rzeczywiście został rzucony w bezmierną próżnię, prując powietrze jak zraniony ptak, padając, padając ciągle z trwogą, która mroziła mu serce. Jakkolwiek ciągnęło go w dół coś ciężkiego, co przyspieszało jego szybki lot, wydawało mu się, że ten spadek trwa wieki.

Enfin, avec un bruit épouvantable, il entra comme une flèche dans une eau glacée, qui lui fit pousser un cri, étouffé à l'instant même par l'immersion.

Dantès avait été lancé dans la mer, au fond de laquelle l'entraînait un boulet de trente-six attaché à ses pieds.

La mer est le cimetière du château d'If.

Dantès étourdi, presque suffoqué, eut cependant la présence d'esprit de retenir son haleine, et, comme sa main droite, ainsi que nous l'avons dit, préparé qu'il était à toutes les chances, tenait son couteau tout ouvert, il éventra rapidement le sac, sortit le bras, puis la tête, mais alors, malgré ses mouvements pour soulever le boulet, il continua de se sentir entraîné; alors il se cambra cherchant la corde qui liait ses jambes et, par un effort suprême, il la trancha précisément au moment où il suffoquait; alors donnant un vigoureux coup de pied, il remonta libre à la surface de la mer, tandis que le boulet entraînait dans ses profondeurs inconnues le tissu grossier qui avait failli devenir son linceul.

Dantès ne prit que le temps de respirer et replongea une seconde fois; car la première précaution qu'il devait prendre était d'éviter les regards.

Lorsqu'il reparut pour la seconde fois, il était déjà à cinquante pas au moins du lieu de sa chute; sur la roche la plus haute était une lanterne éclairant deux ombres.

Dantès se met alors à la recherche des richesses de l'abbé, parvient à les découvrir et devient riche. Son rôle de martyr est fini. Il se fait juge et punit les auteurs de ses malheurs.

Alexandre Dumas.

W końcu ze straszliwym szumem wpadł jak strzała do lodowatej wody, co zmusiło go do wydania okrzyku, stłumionego w tej samej chwili przez zanurzenie. Dantes został wrzucony do morza, na dno którego ciągnęła go 36-funtowa kula, przywiązana do jego nóg.

Morze jest cmentarzem zamku If.

Dantes ogłuszony, prawie uduszony, był jednak o tyle przytomny, by wstrzymać oddech, a że w prawej ręce, jak już wspomnieliśmy, przygotowany na wszelkie ewentualności trzymał otwarty nóż, rozpruł szybko worek, wysunął ręce, następnie głowę, lecz wtedy, mimo ruchów, by podnieść kulę, nadal czuł, że ciągnie go; wtedy zgiął się, szukając sznura, który mu wiązał nogi, i z największym wysiłkiem przeciął go właśnie w chwili, gdy się już dusił; wówczas silnym uderzeniem nóg wypłynął wolny na powierzchnię morza, podczas gdy kula wciągała w nieznaną głębię grubą tkaninę, która omal nie stała się jego całunem.

Dantes pozwolił sobie tylko na chwilę nabrania tchu i zanurzył się po raz drugi, ponieważ pierwszą ostrożnością, którą musiał przedsięwziąć, było uniknięcie spojrzeń (ludzkich).

Gdy ukazał się po raz drugi, był już co najmniej o 50 kroków od miejsca swego upadku; na najwyższej skale była latarnia oświetlająca dwa cienie.

Dantes zabiera się tedy do poszukiwania skarbów księdza, udaje mu się odnaleźć je, i on się wzbogaca. Jego rola męczennika skończyła się. Staje się sędzią i karze sprawców swoich nieszczęść.

Aleksander Dumas.



AU RESTAURANT.

— Celui qui ne se fait pas comprendre est un imbécile!... M'as-tu compris?

— Non, monsieur.

W RESTAURACJI.

— Ten, którego nie można zrozumieć, jest durniem!... Zrozumiałeś mnie?

— Nie, proszę pana.

Abonujcie, rozpowszechniajcie „Echo Obcojęzyczne”!

Książki nadesłane

K. Zagajewski: DEUTSCHE SPRACHLEHRE
KSIĄŻNICA - ATLAS. Lwów—Warszawa.
 Str. 88. — Zł. 1.60.

Podręcznik ten jest od dawna znany i uznany w brzmieniu polskim. Obecnie w myśl przepisów autor przerobił go na język niemiecki, czyniąc niewielkie zmiany we wstępie. Zasady zostały te same.

Książka jest zwięzła i jasna. Dość dużo miejsca poświęcono głośności, pisowni oraz słowotwórstwu. Za to fleksja i nauka o zdaniu zawierają tylko to minimum, które dojrzały uczeń musi znać, jeśli chce się w tych zjawiskach językowych orientować. Alfabetyczny wykaz osobliwości koniugacyjnych ma uczniowi służyć jako poradnik, tak samo jak skorowidz na końcu książki, zawierający wszystkie, nawet drobne szczegóły.

Bardzo liczne są przykłady wykazujące różnice między językiem niemieckim a polskim.

W całym opracowaniu uwidoczni się staranie autora, żeby książka była drogowskazem i poradnikiem, przeznaczonym do pamięciowego opanowania.

Księgarnia wydawn. G. DORNA w Warszawie:
A. G. Chérel: NAUKA WŁOSKIEGO
SZYBKO, ŁATWO I PRZYJEMNIE.

Przełożyli i opracowali: A. Pucmani i D. Wikińska.
 Z licznymi ilustracjami i czytankami.

Ruchliwe wydawnictwo lingwistyczne G. Dorna w Warszawie wydało nowy podręcznik dla samouków chcących poznać język włoski. Książka Chérela do nauki włoskiego odznacza się tymi samymi walorami, co wydane poprzednio przez wymienione wydawnictwo podobne podręczniki do nauki angielskiego, francuskiego i niemieckiego; jest to metoda praktyczna i łatwa, która zawiera dużo ciekawego materiału, dobrane go w ten sposób, by zapoznać uczącego się ze słowami i zwrotami najbardziej niezbędnymi i najczęściej spotykanymi w życiu codziennym.

Czytanki i ćwiczenia, zaopatrzone w liczne rysunki, mają przeważnie zabarwienie humorystyczne. Dokładne oznaczenie wymowy i akcentu sprzyja solidnemu opanowaniu języka włoskiego od pierwszej chwili nauki.

Całość, obejmująca 140 lekcji, pomyślana jest w ten sposób, by osoby, które mogą poświęcić na naukę tylko pół godziny dziennie, mogły z niewielkim wysiłkiem opanować język włoski w ciągu kilku miesięcy do tego stopnia, żeby po przyjeździe do Italii móc dać sobie radę bez pomocy tłumacza czy przewodnika.

Księgarnia wydawn. G. DORNA w Warszawie:

T. W. Mac Callum: PERFECT ENGLISH!
Podręcznik dla zaawansowanych.

Przełożył i opracował **J. Stanisławski**,
 lektor Uniwersytetu Jagiellońskiego.

„Perfect English” jest podręcznikiem przeznaczonym dla osób zaawansowanych w nauce języka angielskiego. Książka ta daje czytelnikowi bardzo obfity, urozmaicony materiał do lektury i nauki, przy czym czytanki, wzięte z życia codziennego, wiążą się z najpotrzebniejszymi częściami gramatyki, opracowanymi każda z osobna ze szczególną uwagą. Ćwiczenia i tłumaczenia są planowo rozdzielone, a pomysłowe zabawne rysunki, ilustrujące poszczególne prawidła lub zwroty, ożywiają znakomicie treść i uprzyjemniają pracę.

Autor, który opracował swą książkę z wielkim pietyzmem, starał się uwydatnić subtelności języka angielskiego, uchwycić piękność i żywość angielskiej mowy i oddać jej przebogatą obrazowość. „Perfect English” jest książką nader ciekawą i pożyteczną, to też niewątpliwie spełni ona swoje zadanie i pozyska dla języka angielskiego liczny zastęp nowych przyjaciół.

Księgarnia wydawn. G. DORNA w Warszawie:

KONWERSACJA według systemu
„POLYGLOTT KUNTZE”
 (wydanie nowe, poprawione):

- 1) „POLAK W ANGLII I W AMERYCE”,
- 2) „POLAK WE FRANCJI”,
- 3) „POLAK WE WŁOSZECH”,
- 4) „POLAK W NIEMCZECH”.

Wymienione rozmówki w językach obcych z podaniem przekładu polskiego i wymowy (b. dokładnej) mają na względzie cele praktyczne: przeznaczone są dla tych, którzy nie znając obcego języka, względnie znając go bardzo słabo, chcieliby wykorzystać swój pobyt zagranicą w sposób możliwie przyjemny i pożyteczny. Czytelnik znajdzie w każdej z tych estetycznie wydanych książeczek wzory rozmów z kasjerem, konduktorem pociągu, bagażowym, szoferem, portierem hotelowym, kelnerem w restauracji i kawiarni, kupcem, fryzjerem, lekarzem itd.

Należy zaznaczyć, że omawiane nowe wydanie rozmówek wg. systemu „Polyglott Kuntze” zostało gruntownie przerobione i uzupełnione.

ZNAJOMOŚĆ JĘZYKÓW OBCYCH
UŁATWIA WALKĘ O BYT!

Wykorzystajcie wyuczasy na naukę języków!**Polecamy nowoczesne praktyczne samouczki:**

T. W. Mac Callum: NAUKA ANGIELSKIEGO SZYBKO, ŁATWO I PRZYJEMNIE

Przełożył i opracował **S. Wyszynski**.
240 str. z kluczem. Liczne rysunki. **Cena 5 zł.**

T. W. Mac Callum: PERFECT ENGLISH!

Podręcznik dla zaawansowanych.
Przełożył i opracował **J. Stanisławski**,
lektor Uniwersytetu Jagiellońskiego.
268 str. (z kluczem). Liczne rysunki. **Cena 5 zł.**

Louis Rivière: NAUKA FRANCUSKIEGO SZYBKO, ŁATWO I PRZYJEMNIE.

Przełoż. i oprac. **Dr. Anna Rowak i D. Wikińska**.
267 str. Liczne rysunki. **Cena 5 zł.**

A. G. Chérel: NAUKA NIEMIECKIEGO SZYBKO, ŁATWO I PRZYJEMNIE.

Przełożyła i opracowała **Dr. Anna Rowak**.
381 str. z licznymi rysunkami. **Cena 5 zł.**

A. G. Chérel: NAUKA WŁOSKIEGO SZYBKO, ŁATWO I PRZYJEMNIE.

Przełożyli i opracowali **A. Pucmani i D. Wikińska**.
367 str. z licznymi rysunkami. **Cena 5 zł.**

Słowniki prof. O. Calliera:

1) SŁOWNIK NIEMIECKO-POLSKI i POLSKO-NIEMIECKI

(2 cz. razem) z suplementem, 1040 str. **Cena w opr. 5 zł.**

2) SŁOWNIK FRANCUSKO-POLSKI i POLSKO-FRANCUSKI

(2 cz. razem) z suplementem, 1030 str. **Cena w opr. 5 zł.**

3) SŁOWNIK ANGIELSKO-POLSKI i POLSKO-ANGIELSKI

(2 cz. razem — 850 str.) **Cena w opr. 5 zł.**

J. Stanisławski (lektor U. J.): SŁOWNIK ANGIELSKO-POLSKI i POLSKO-ANGIELSKI (z wymową) 880 str. **Obie części w opr. 9 zł.**

KONWERSACJA wg. systemu „POLYGLOTT KUNTZE”

(wydanie nowe, poprawione):

1) „POLAK W ANGLII I W AMERYCE”

Rozmówki polsko-angielskie z wymową. **Cena 1 zł.**

2) „POLAK WE FRANCJI”

Rozmówki polsko-francuskie z wymową. **Cena 1 zł.**

3) „POLAK W NIEMCZECH”

Rozmówki polsko-niemieckie z wymową. **Cena 1 zł.**

4) „POLAK WE WŁOSZECH”

Rozmówki polsko-włoskie z wymową. **Cena 1 zł.**

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Księgarnia i Wydawnictwo G. DORN, Warszawa, ul. Zielna 51. Konto PKO. Nr. 11.970.

OGŁASZAJCIE SIĘ**W „ECHU OBCOJĘZYCZNYM„!****„Przegląd Ekonomiczny”**

organ Polsk. Towarzystwa Ekonomicznego we Lwowie
kwartalnik poświęcony badaniu podstawowych i aktualnych problemów gospodarczych i społecznych,

Rok założenia 1928.

Ukazał się właśnie *tom XXVI*, który zawiera następujące rozprawy: doc. dra *Jana Wiśniewskiego* — Nowy wskaźnik produkcji przemysłowej, posła dra *Waleriana Zakliki* — Kontrola parlamentarna nad długami Państwa w Polsce, dyr. *Ludwika Süßweina* — Przemysł Palestyny z uwzględnieniem stosunków gospodarczych polsko-palestyńskich, przegląd zebrań i rozpraw, oraz kronikę Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego i 25 recenzji.

W tomie poprzednim tj. *XXV* ukazały się rozprawy inż. *Włodzimierza Romanowa* — Sp. prof. *Leopold Caro*, prof. *Leopolda Caro* — Rodzina, prof. *Edwina Hauswolda* — Znaczenie gospodarcze Śląska za Olzą, rektora prof. *Henryka Korowicza* — Zagadnienie wartości w ekonomii.

W „Bibliotece Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego” we Lwowie ukazało się, jako *tom IX*, dzieło pt. *Polityka gospodarcza III Rzeszy*, część I: *Leopold Caro* — Przewrót gospodarczy w III Rzeszy, *Antoniego Żabko-Potopowicza* — Rolnictwo w III Rzeszy; część II: *Tadeusz Hauser* — Bankowość w III Rzeszy.

Cena razem 8 zł., dla członków Pol. Tow. Ekon. 5 zł. 50 gr. Jako *tom X* ukazało się dzieło dra *Jana Karola Sondla* — Zmniejszający się dochód z ziemi i środki zaradcze, z przedmową prof. *Ludwika Górskiego* (Lublin). **Cena 7 zł.** dla członków Pol. Tow. Ekon. 5 zł.

Dotąd Polskie Towarzystwo Ekonomiczne posiada 112 współpracowników, a w Polskim Towarzystwie Ekonomicznym odbyło się 161 odczytów, wygłoszonych przez 116 prelegentów, w tym 53 profesorów i docentów szkół akademickich, 19 ministrów, byłych i obecnych.

Redakcja: Lwów, ul. Paderewskiego 11, tel. 253-75.

Administracja: Lwów, ul. Mickiewicza 3.

Prenumeratę „Przeglądu Ekonomicznego” w kraju zł 15.—, za granicą zł 20.— za 4 tomy w objętości 32—40 arkuszy druku rocznie, uiszczając należność na nr 154.383 P. K. O. Dla urzędników państwowych, samorządowych, oraz słuchaczy wyższych uczelni, zamawiających pismo wprost w redakcji, prenumerata ulgowa wynosi rocznie zł 12.— Członkowie Pol. Tow. Ekon. płacą rocznie tytułem wkładki zł 18.— wpisowe (jednorazowo) zł 3.—, osoby prawne rocznie zł 66.—, wpisowe zł 15.— Otrzymują za to „Przegląd Ekonomiczny” bezpłatnie a dzieła wydawane w „Bibliotece” nabywać mogą po znacznie niższych cenach, korzystając z biblioteki i czytelnicy Towarzystwa, nadto uczestniczyć mogą w zebraniach z prawem zabierania głosu w dyskusji.

Cena tomu „Przeglądu Ekonom.” w sprzedaży księgarskiej zł. 4.—

Abonujcie, rozpowszechniajcie „Echo Obcojęzyczne”!

JEDYNIEM STAŁA REGULARNA LEKTURA „ECHA OBCOJĘZYCZNEGO” PROWADZI DO CELU — GRUNTOWNEGO OPANOWANIA OBCEGO JĘZYKA.